

Kain i Abel w mrocznym domu. Premiera w Teatrze Narodowym



Izabela Szymańska 2012-05-30, ostatnia aktualizacja 2012-05-29 17:36:43.0

Dwaj bracia muszą skonfrontować się z tajemnicą z przeszłości. W Teatrze Narodowym premiera sztuki "W mrocznym domu" Neila LaBute'a. Reżyseruje Grażyna Kania

Autor sztuki, amerykański dramaturg, scenarzysta i reżyser m.in. filmów "Kochankowie z sąsiedztwa" czy nominowanego do Złotej Palmy "Siostra Betty" próbuje dotrzeć do ciemnej strony naszej natury, opowiada o ludziach poranionych i rozczarowanych życiem. Grażyna Kania - reżyserka, która studiowała, pracuje i od 15 lat mieszka w Niemczech - w swoich przedstawieniach też penetruje mroczne zakamarki człowieka. W Polsce zadebiutowała głośnym spektaklem "Beczka prochu" w Teatrze Wybrzeże, w którym, jak pisali krytycy, pokazała przemoc wydestylowaną z rzeczywistości, koncentrat zła. W Teatrze Powszechnym możemy oglądać jej dwa spektakle, które również opowiadają o toksycznych relacjach w rodzinach, zbrodni - "Sieroty" i "Sebastian X".

Bohaterami "W mrocznym mrocznym domu" są dwaj bracia Drew (Marcin Przybylski) i Terry (Grzegorz Małecki). - I jeden, i drugi nie radzi sobie z przeszłością. Terry usunął się na bok, boi się ludzi, związków, relacji. Tak naprawdę żyje sam, nie ma bliskich, kontakty z bratem ograniczają się do telefonu na święta. Obserwujemy ich w sytuacji, kiedy nadchodzi moment rozliczenia i powiedzenia sobie w twarz, dlaczego ich losy tak się potoczyły, kto zawinił, co można było zrobić - opowiada Grzegorz Małecki.

Grażyna Kania pierwszy raz sięgnęła po twórczość amerykańskiego pisarza. - Do tej pory Neil LaBute nie wydawał mi się interesujący, odrzucało mnie jego spojrzenie na postaci przez pryzmat psychoanalizy. Jednak w tym tekście chodzi nie tylko o rozpaczanie nad przeszłością, ale przede wszystkim dotkanie istotnych współczesnych spraw, np.: swojego miejsca w świecie. Kto jest Kainem, a kto Ablem? Który z braci jest katem, a który ofiarą? - mówi Grażyna Kania. - Nie jesteśmy w stanie wyzwolić się ze swoich siodeł, nie dokonując po drodze jakiegoś radykalnego, niszczącego kroku. Im więcej nagromadziło się żalu, tym większy będzie wybuch. Do wyznania prawdy między braćmi doprowadza moment zemsty, zbrodni. Ona jeszcze bardziej ciąży na bohaterach niż przeszłość - dodaje.

Reżyserka jest również tłumaczką tekstu. Przyznaje, że przełożenie sztuki LaBute'a było wyzwaniem. Autor ceniony jest za lapidarny, cięty, rytmiczny, kolokwialny język. - Największym wyzwaniem było przebrnięcie przez amerykańskie, slang. W tekście jest masa przekleństw, w angielskim są one jak przecinki. Pracowaliśmy nad tym, żeby ich nie wybijać, wiele pozmienialiśmy: jedne trzeba było zaostrzyć, inne wyrzucić - dodaje.

Podczas próby dla mediów aktorzy zagrali scenę, która rozgrywała się na tle ściany bluszczu i podłogi pokrytej żwirem. Grażyna Kania: - Żwir na scenie to był ryzykowny pomysł mój i scenografa Stephana Testi. Traktujemy go jak czwartą postać. Wciąż tu jest, jest głośny, denerwuje. Stojąc na nim, nie można czuć się stabilnie. Żwir wchodzi w szyny, na których zamontowana jest ściana bluszczu, w kostiumy aktorów, dlatego pomaga pokazać niewygodę i niepewność postaci. Każdy krok to hałas. Trzeba być niesłychanie skoncentrowanym i skupionym.

Teatr Narodowy: "W mrocznym mrocznym domu" Neila LaBute'a, reżyseria: Grażyna Kania, scenografia: Stephan Testi, muzyka: Dominik Strycharski, reżyseria światła: Mirosław Poznański. Występują: Marcin Przybylski, Grzegorz Małecki, Milena Suszyńska. Premiera: 2 czerwca, godz. 19, Scena Studio. Spektakl dla widzów dorosłych